

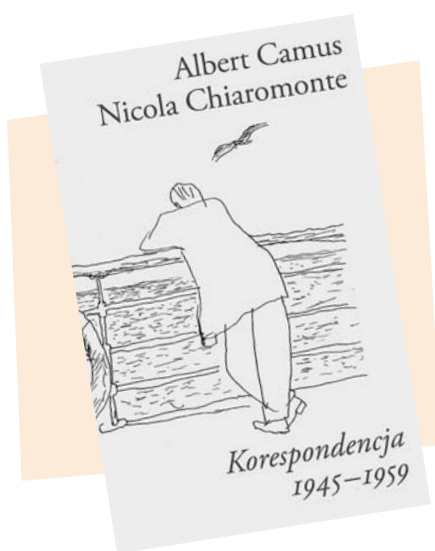
„Jest nas tak niewiele”

Hanna Serkowska

„Jestem szczęśliwy, że tę rzecz przeczytałem – pisze **Nicola Chiaromonte** po lekturze Upadku **Alberta Camusa** – to dobrze, i człowiekowi to robi dobrze. Jest nas tak niewiele. Jak świadkowie, których przemienia się w oskarżonych”.

Polskie wydanie korespondencji Chiaromontego i Camusa (to piąte już dzieło autora w polskim przekładzie, po *Granicach duszy*, *Co pozostaje*, *Notesach 1955-1971*, *Notatkach* oraz *Listach do Muszki*) zbiega się z pracami włoskiego krytyka literackiego Filippa La Porty, który od 2007 roku opisuje nietypowych mistrzów dwudziestego wieku, a w 2018 i 2019 roku dwie książki poświęca intelektualistom „walczącym niezaangażowanym”. Tak zwanym „nieorganicznym”, w przeciwieństwie do Gramsciańskich „organici”, których działalność była ściśle zintegrowana i funkcjonalna wobec ideologii grupy społeczno-politycznej. Badacz nie szczędzi Chiaromontemu pochwał. Nazywa go „Rycerzem Prawdy”, „świeckim intelektualistą z poczuciem sacrum”, „heretykiem wbrew sobie”, „humanistycznym melancholikiem”.

- Sam Chiaromonte w liście z 1956 roku mówi, że „rolą pisarza jest osądzanie polityki (...), a nie uczestniczenie w niej – czyli (faktycznie) rezygnacja z własnej wolności na rzecz takiego czy innego oportunistu”. Konsekwentnie unikał kompromisów, których wymagała kultura ściśle związana z partiami politycznymi. Jego biografia to pasmo ucieczek, które podejmował, ilekroć coś kompromitowało sprawę, w którą się zaangażował. Wyemigrował z Włoch, płacąc cenę za poglądy antyfaszystowskie i socjalistyczne przyjaźnie, po niemieckiej inwazji na Francję uciekł do Nowego Jorku, gdzie działał w gronie tak zwanych nowojorskich intelektualistów, zwolenników libertariańskiego socjalizmu, związanych z radykalnym czasopismem „politics”. Stamtąd wyjechał ponownie do Paryża, by powrócić na stałe do Włoch w 1951 roku.
- Rozczarowany, Chiaromonte odsuwa się od intelektualistów, których wcześniej podziwiał. Porzuca ważne dla siebie projekty, jak prowadzenie „Tempo presente”, niezależnego czasopisma kulturalnego założonego w 1956 roku wraz z Ignaziem Silone (o czym mogliśmy przeczytać już w wydanych u nas w 2018 roku listach autora do Melanie von Nagel), kiedy okazało się, że pismo finansowała przeciwdziałająca wpływowi komunizmu w Europie CIA.
- Myślenie utopijne zbliżyło go do Alberta Camusa, jak on radykalnego krytyka ideologizmów (faszyzmu, klerykalizmu, marksizmu), stosowania przemocy i wszelkich form negowania wolności jednostki. Przeciwnego podporządkowaniu konsumpcji i cywilizacji przemysłowej, modom i prądom dominującej myśli, kultowi trzech społecznych idoli: pieniędzy, sławy i władzy. Obaj pozornie rozczarowani, w rzeczywistości idealistycznie wyznający tak zwany pozytywny nihilizm czy nowoczesny tragizm, broniący wartości i sensu ludzkiego życia wobec katastrofalnego automatyzmu historii („bezinteresowność, która jest wartością ludzkiego działania – solidarność jako dar”; „Mit Syzyfa w akcji”), wrażliwi na wszystko, co przemija. To, co powiedzieli ponad sześćdziesiąt lat temu na temat funkcjonowania państwa, brzmi miejscami niepokojąco aktualnie: „Kafka był prorokiem (...), trzy czwarte moich dni pochłaniają urzędniczy”; „właśnie biurokracja, ta nikczemna i groteskowa machina, która nazywa się państwem, zabija każdą jednostkę, każdą grupę, każdy naród z osobna i Europę w całości”.
- Listy (a czytamy wybór sześćdziesięciu spośród dziewięćdziesięciu jeden), które Chiaromonte wymienił z Camusem w latach 1945–1959, powstały z potrzeby komunikacji z kimś, z kim łączyła go wspólnota refleksji, wierność prawdzie, nadzieja na zmianę i rozczarowanie odbudową podziałów i wrogości. To ciekawy dokument o walorach ludzkich, kulturalnych i historycznych. Znajdziemy w nim powściągliwy fresk życia prywatnego, w tym na przykład zapis rozterek, które przyniosła Chiaromontemu świadomość własnego wiarołomstwa i udręka rezygnacji z relacji z kochaną kobietą. Camus prosi Chiaromontego o konsultację i interwencję w sprawie nieudanego włoskiego przekładu *Człowieka zbuntowanego*. Do wydawanej przez Camusa serii „Prometeusz”



Albert Camus, Nicola Chiaromonte
Korespondencja 1945–1959
 oprac., przedm. i przypisy Samatha Novello
 przeł. z wł. Maryna Ochab i Joanna Ugniewska
 Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2020
 223 s.; 22 cm. – (BIBLIOTEKA MNEMOSYNE)

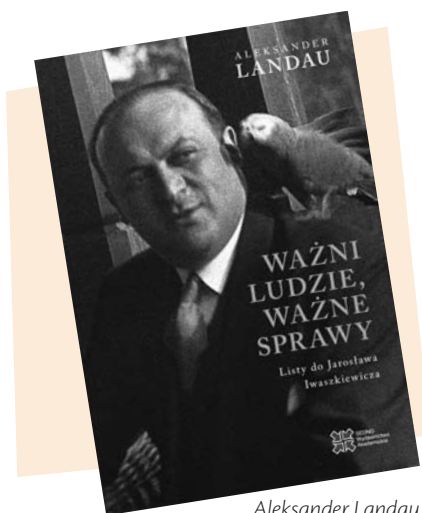
Chiaromonte podpowiada godne uwagi nowości na rynku (nie tylko) amerykańskim. Henry Miller „na pewno jest dzisiejszy”, pisze, „jego opisy nowojorskiego życia są niezwykle prawdziwe”. *Kondycja ludzka* Hannah Arendt zawiera głęboką analizę „obecnej sytuacji z punktu widzenia historii kulturowej i społecznej”. Pasternak to przykład człowieka, który zwycięsko walczył z zemstą.

- Możemy zaufać literackim gustom Chiaromentego, który w 1948 roku zachwala Camusowi *Kłamstwo i czary* Elsy Morante („jedyna interesująca nowość kulturalna, jaką znalazłem we Włoszech”), w 1954 roku pisze o Landolfim, że „jest w tej chwili najciekawszym włoskim pisarzem. Ma w sobie wielopłaszczyznowość, jakiej na ogół brak Włochom”, cechuje go „oderwanie się od przymusów”, „pewne swobodne wydatkowanie życiowej energii”. Znajdziemy też nieliczne polskie akcenty: zabiegi (bezsukteczne) o francuski przekład *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i wzmianka o sukcesie paryskich przedstawień młodego Jeleńskiego.

- Z ust Chiaromontego padają cierpkie słowa pod adresem Włochów, którzy nigdy nie zaakceptowali nowoczesnego państwa. Przed etycznym, estetycznym i intelektualnym fermentem Francji bronią się katolicyzmem, który ich nie uratuje. Z Włochami nie łączy autora nic więcej niż z rodziną. Pisze: „Jestem kompletnie obcy, jeśli chodzi o obyczaje i formy życia intelektualnego”, przez co „pozostanie tutaj to rodzaj rezygnacji”. Odsuwa się od włoskich intelektualistów „mdlejących na widok Chruszczowa”, tak samo jak obawia się zaprowadzenia przez de Gaulle’a reżimu quasi-militarnego we Francji i jak osądza Stalina: „Ta »rehabilitacja« uciskanych to cała historia nowożytna w groteskowym skrócie... Być może zrehabilituje się także dziesięć milionów zmasakrowanych »kufaków«”.

- Przede wszystkim korespondencja ta jest zapisem rozterki miłośników wolności we wszystkich postaciach, której wszystko zagraża w „tym rozdartym świecie”, gdzie „zbiorowe namiętności zastąpiły namiętności indywidualne”, a „wolność jest ostatnią z indywidualnych pasji”. Stanowi kronikę współnictwa odczuwanego przez „ludzi rozumnych”, „spętanych we wszystkich krajach” oraz poczucia misji podjęcia „wysiłku intelektualnego” i „moralnych dyspozycji, jakich nie można oczekiwać od większości ludzi – choć to właśnie cierpienia i bezsilność większości tego wymagają”.

Ważni ludzie, ważne sprawy, zbiór kilkudziesięciu listów Aleksandra Landau do Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów, to z pewnością jedynie ciekawostka w obszernym, z roku na rok coraz lepiej zbadanym archiwum autora Brzeziny. Ciekawostka niepozabawiona, rzecz jasna, swoistego uroku, a nawet pewnej wartości historycznej.



Aleksander Landau
Ważni ludzie, ważne sprawy
 Listy do Jarosława Iwaszkiewicza
 wstępem i przypisami opatrł. Robert Papieski
 Warszawa: Wydaw. Akademickie „Sedno”, 2020

160 s.; 22 CM

Konrad Zych

W tle tej korespondencji przewijają się przecież postacie ważne dla polskiej kultury okresu międzywojnia: Lechoń, Szymanowski, Grydzewski, a także osoby nieco dziś zapomniane, jak Edward Boyé, pierwowzór jednego z bohaterów *Wspólnego pokoju* Zbigniewa Uniłowskiego. Kolejne listy, znaczone tytułami dzieł i epizodów z biografii Iwaszkiewicza, wnoszą jednak do portretu pisarza niewiele. Większość spraw, o których traktuje ten niewielkich rozmiarów zbiór, a są wśród nich wydarzenia dramatyczne – samobójstwo teścia, Stanisława Lilpopa, choroba nerwowa żony – szczegółowo opisano i we wcześniejszych edycjach korespondencji, i w pierwszym tomie *Innego życia* Radosława Romaniuka. Wartość tych listów dla „iwaszkiewiczologów” umniejsza ponadto fakt, że nie zachowały się odpowiedzi Anny i Jarosława, z punktu widzenia badaczy twórczości pisarza – zapewne najcenniejsze. Te ostatnie, podobnie jak przedwojenne listy Iwaszkiewiczów do Pawła Hertzka, przypadły najpewniej w okresie drugiej wojny światowej. Całość czytać można naturalnie jako kolejny przyczynek do towarzysko-anegdotycznej historii Stawiska, rozbudowany przypis do kilku ważnych utworów poety, przede wszystkim *Pasji błędmierskich*. Ciekawsze wydaje się jednak odwrócenie hierarchii spraw i osób, postawienie w centrum nie adresata, a nadawcy tej skromnej objętościowo korespondencji.

- Książka wydobywa bowiem z cienia wielkiego pisarza postać zapomnianą, która nie odcisnęła swojego piętna na artystycznej mapie dwudziestolecia. Kim był Aleksander Landau, ów „Olek z papugą”, jak w rachunkowym wierszu *Stary poeta* określił go sam Iwaszkiewicz? Jedyne źródło wiedzy o nadawcy to, prócz kilkudziesięciu zachowanych listów i obszernego passusu w *Książce moich wspomnień*, sporadyczne wzmianki w dziennikach i korespondencjach przyjaciół. Wzmianki, warto dopowiedzieć, tyleż o samym Landale, co